Dlaczego nie lubimy rachunku sumienia? Pewnie dlatego, że kojarzy się z grzechem, karą i przykrym poczuciem winy czy bezsilności. Zaniedbując go, zapominamy jednak, że jest to droga nie tylko wewnętrznego oczyszczania, ale także oświecenia i zjednoczenia z Bogiem, i to w tak delikatnej sferze, jaką jest nasza ułomność i grzeszność.

Rachunek sumienia to swoisty papierek lakmusowy naszej duchowej dojrzałości. Nie jest dziełem przypadku, że w przeżywaniu prawdy o własnej grzeszności leży clou chrześcijańskiej nowości, ponieważ to w nim dokonuje się religijny przewrót kopernikański, z którego św. Ignacy uczynił centralną treść pierwszego tygodnia Ćwiczeń duchownych. Dlatego rachunek sumienia powinien być codziennym echem owego zadziwionego, paschalnego okrzyku: O, szczęśliwa wino! Powinien być też okazją do pokornego, a jednocześnie odważnego powtarzania za św. Pawłem: Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa (2 Kor 12, 9). Zobaczmy, czy takie przewartościowanie rachunku sumienia jest możliwe.

Cały artykuł - TUTAJ .

Zbyszek